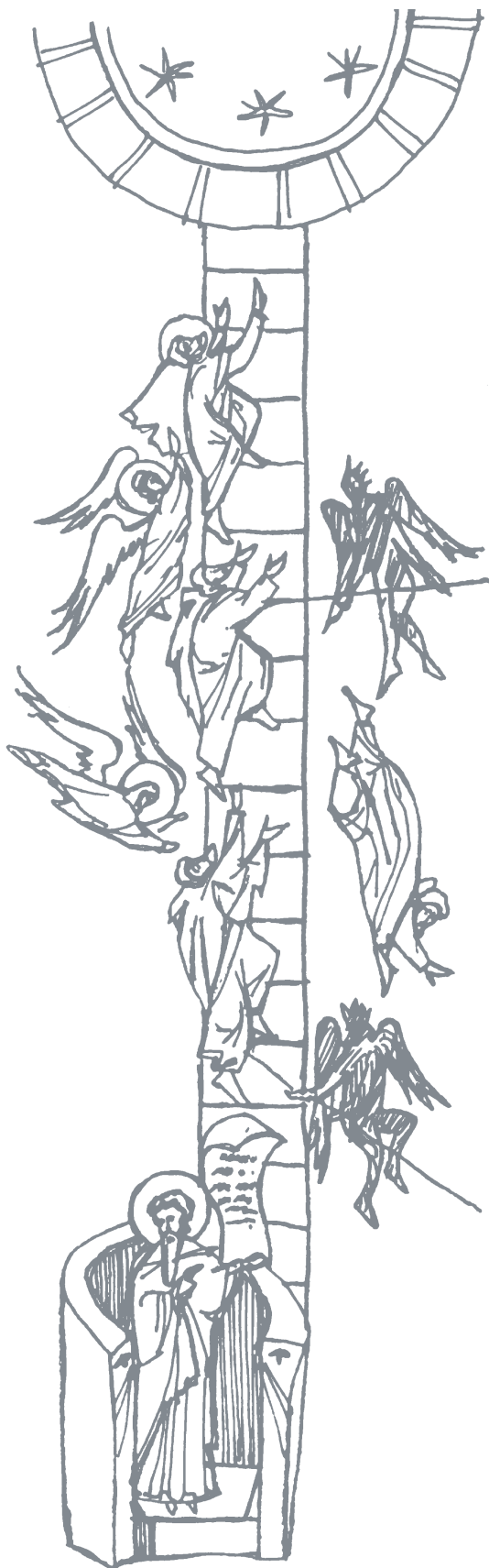




GŁOSZENIE KRÓLESTWA BOŻEGO I NASZA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

(...)

Zwiastowanie "królestwa Bożego" nie odnosi się ogólnie i tylko w jakiś bliżej nieokreślony sposób do wszystkich żyjących na ziemi.

Dla każdego z nas powoduje ono bezpośrednie, oparte na doświadczeniu konsekwencje, poszerza horyzonty naszego życia duchowego i przynosi nadzieję, światło i tchnienie życia.

Nasz wkład w nadejście królestwa rozpoczyna się wraz z właściwym kształtowaniem jego „znaków” w nas samych.

Gdy istota ludzka świadomie poddaje się kryteriom i wymogom "królestwa Bożego", gdy staje się „miejscem zamieszkania Świętego Ducha”, wówczas stopniowo zaczyna być „znakiem”, żywym drogowskazem, wskazującym na oczekiwane całkowite spełnienie tego królestwa.

To w ten sposób przenika ono coraz głębiej we wspólnotę ludzi. Jego obraz i blask odzwierciedlają się w obliczach świętych, którzy przyjęli je całym swym sercem. Oto jak św. Makary z Egiptu skomentował ewangeliczne słowa: **królestwo Boże jest w was.**

(cd – str. 2-3)

Arcybiskup Anastazy Yannoulatos, *Misja na wzór Chrystusa*

GŁOSZENIE KRÓLESTWA BOŻEGO I NASZA ODPOWIEDZIALNOŚĆ (dokończenie)

1 Stwierdzenie, że królestwo istnieje „wewnątrz”, coś innego może oznaczać, jeśli nie to, że niebiańska radość Świętego Ducha pojawia się w godnych tego duszach, podobnie jak duchowa radość i wesele, i niebiańska szczęśliwość w wiekuistej światłości, której święci dostąpią w królestwie? Godne i wierne dusze posiadają obietnicę i zaczątek tego nawet teraz, poprzez żywą wspólnotę ze Świętym Duchem.

2 Dla każdego świadomie przeżywającego „misterium wiary” „królestwo Boże” *już przyszło i jeszcze przychodzi*. Dla człowieka wierzącego to najbardziej pewne w całej ludzkiej historii. To błogosławiona rzeczywistość, która w końcu zostanie całkowicie spełniona bez względu na to, jakie mogłyby zaistnieć opóźnienia czy ludzkie reakcje. Świadomość jego bliskości, wizja jego wypełnienia się „w chwale” jest nie tylko treścią, ale również najbardziej zasadniczą siłą misji. Ta wizja napędza dusze wiernych odwagą, optymizmem, czujnością, pogodnym usposobieniem i spokojem. Żadne działanie podejmowane ze względu na to królestwo nigdy nie ulega zatraceniu. Wizja Tego, który istnieje poza historią, projekcja *eschatonu* (koniec obecnych czasów, czego kulminacją ma być powrót Chrystusa i zapanowanie nowego ładu, wraz z nowym niebem i ziemią – *przyp. red.*) na działania w teraźniejszości, pobudza wolę do czynienia właściwego użytku z obecnej chwili.

3 „Królestwo niebios” jest *darem Bożym*, ale wymaga również wytężonego ludzkiego wysiłku, bowiem „królestwo Boże zdobywa się w trudzie i ci, którzy się trudzą, zdobywają je” (por. Mt 11,12; por. Łk 16,16), „A królestwo Boże nie jest udziałem ani ospałych, ani gnuśnych... Trzeba konsekwentnie spełniać określone wymagania, należy pokonywać różne wzniesienia, zdobywać szczyty. Ta podróż zaczyna się od nawrócenia (gr. *metanoia*, cs. *pokajaniye* – por. Mt 3,2)* oraz właściwej postawy wobec Boga, bowiem królestwo dostępuje spełnienia wraz z Jego Osobą, poprzez zjednoczenie z Nim. Królestwa nie można dostąpić jedynie czczymi deklaracjami: „Nie każdy, kto Mi mówi: Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebios...” (por. Mt 7,21). Ani też nie można go zdobyć konwencjonalnymi praktykami religijnymi: „Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa od tej u znawców Księgi i faryzeuszów, to nie wejdziecie do królestwa niebios” (Mt 5,20). Łaska i trud wzajemnie się uzupełniają.

Życie chrześcijańskie ma dynamiczny i ewolucyjny charakter. Wierny, który jest już w posiadaniu czegoś

wartościowego, ciągle odkrywa coraz więcej. To proces przemiany, przechodzenia „z chwały w chwałę” (gr. *apo doksís is doksán* – por. 2 Kor 3,18) dzięki obecności i energiom Świętego Ducha. Wierni nieustannie otrzymują, odkrywają i ofiarowują. Wierni, którzy przekazują wieść o Królestwie, nie są jeszcze doskonali. Można ich porównać do ludzi spragnionych, którzy wiedząc, gdzie jest „woda żywa”, mówią innym, gdzie również oni mogliby zaczerpnąć i ugasić pragnienie.

4 Osobiste chrześcijańskie doświadczenie zostaje utrwalone i umocnione poprzez nasze *wcielenie w mistyczne Ciało Chrystusa*. Nasze wyznanie wiary czerpie siły z doświadczenia życia w Cerkwi. W ostatecznym rozrachunku więc indywidualne, osobiste świadectwo o Chrystusie jest *eklezyjalne*. Gdy wyznajemy Pana, czynimy to głównie jako członkowie wspólnoty, Cerkwi, która kontynuuje Jego dzieło. „Ponieważ tylko w Cerkwi głoszone jest królestwo niebios, a każdy cel Ewangelii zbawienia jest ku niemu właśnie zwrócony”. Prawosławni misjonarze nie działają jako jednostki. Jeśli wychodzą po dwóch czy po trzech, a ich bezpośrednim celem jest utworzenie modlitewnej wspólnoty z lokalnym ludem, nie czynią tak jedynie dla wzajemnego wsparcia, lecz w celu ustanowienia „znaku”, „objawienia” i „narzędzia” „królestwa niebios”, które już nastąpiło i ma jeszcze nadejść.

Choć na historycznej powłoce Cerkwi można wskazywać pojawiające się w różnych miejscach rany, jednak w swej wewnętrznej głębi ciągle pozostaje „dziełem Boga”. Obecność „skandali” w sferze historii nie neguje istnienia królestwa; wprost przeciwnie, potwierdza jego historyczną autentyczność. W swym ziemskim czasie, w okresie pomiędzy utworzeniem i spełnieniem Królestwa, pomiędzy zasiewem ziarna i zbiorami plonów, „dobre nasienie” i kłókol „rosną razem aż do żniwa” (por. Mt 13,24-30), a pośród „synów królestwa” są również „synowie złego” (por. Mt 13,38). Nie ma w tym nic zaskakującego. „Wszystkie skandale” będą zebrane i usunięte „

„w końcu wieku”, przy spełnieniu się królestwa. Do tego czasu trzeba na to cierpliwego przyzwolenia i należytego wzmacniania „dobrego nasienia”.

5 W świadomości prawosławnych chrześcijan zwięszczenie doświadczenia królestwa na ziemi oraz kłuczowa zapowiedź jego nadejścia spoczywają w życiu nabożeństwa. To jest „typ” i ikona niebiańskiej liturgii, odbicie doksologii aniołów i świętych, którzy oglądają

chwałę Króla wszechświata. Natury tego królestwa nie da się opisać słowami. Podczas zgromadzenia eucharystycznego, wraz z wiernymi wszystkich czasów i miejsc, spożywamy najświętsze Ciało i drogocenną Krew, „aby pomnażać Bożą łaskę i przyswajając królestwo”. Doznajemy królestwa całym naszym istnieniem, doświadczamy jego przedsmaku. To doświadczenie już założonego, a jednak ciągle jeszcze wyczekiwanego „królestwa niebios”, powoduje w nas odmienne pojmowanie życia i inny rodzaj dynamizmu. Wprowadza w nas brzask tego królestwa. (...)

6 „Królestwo Boże” jest już obecne w tym świecie, ale *nie jest z tego świata* (por. J 18,36). Przez zbawcze dzieło Chrystusa, (...) zwierzchności, (...) władcy tego świata ciemności (Ef 6,12) zostali zdetronizowani, ale nie zostali jeszcze całkowicie zniszczeni. W historycznym pochodzie ludzkości będą dalej uporczywie kontratakować, pomimo iż wiedzą, że walka ta została już rozstrzygnięta przez Krzyż i zmartwychwstanie Chrystusa. Udziałem „synów królestwa” jest kontynuacja zmagania z tymi władcami oraz kontynuowanie dzieła Chrystusa, który objawił się, *aby zniweczyć dzieła diabelskie* (1 J 3,8). W dialogu ze współczesnymi ruchami społecznymi istnieje wiele elementów, które my, chrześcijanie, powinniśmy należycie ocenić i wykorzystać. Pozostając czułymi na tymczasowe, „polityczne”, musimy niezmiennie z uwagą spoglądać i nigdy nie przestawać kierować się ku eschatologicznemu, wiecznemu.

7 Kto żyje w światłości „królestwa” i pojmuje jego znaczenie, nie może nie odczuwać naglącej potrzeby jego zwiastowania. Hasło „Wyznając Chrystusa dzisiaj”, które ostatnimi laty było intensywnie używane, zachęca do myślenia nie tylko o obecnych okolicznościach i problemach współczesnej misji, ale przywołuje na myśl pilną potrzebę świadectwa o Chrystusie, głoszenia Ewangelii królestwa nie jutro, lecz dzisiaj. Ludzie mogą – i powinni – wchodzić do królestwa dzisiaj (por. Mt 5,20; 18,3; 20,1-16). Ponadto, próby życia zgodnie z zasadami i duchem królestwa powinny być podejmowane w każdej „obecnej” chwili „dzisiaj”. Diabeł wielce zyskuje na wielkich, dokonanych dzisiaj postanowieniach, które odkładane są na jutro. Będąc diabłem współczesnym, być może czerpie wiele satysfakcji z prowadzonych w komisjach i zgromadzeniach niekończących się dyskusji, w których toną konkretne działania.

8 Uczestnictwo w królestwie pociąga za sobą wielką radość, ale również udrękę. Przypowieści o „skarbie ukrytym w polu” lub „drogocennej perle” (por. Mt 13,44-45) odnoszą się do niezmierniej radości z odkrycia i zdobycia wielkiego daru Bożego. „Pokój i radość

w Świętym Duchu” to klimat królestwa. Jednocześnie wymagana jest jednak gotowość do wyrzeczeń i poświęcenia. Wejście do królestwa prowadzi przez „wąskie wrota”. Doświadczenia apostołów i żywoty świętych podkreślają, że „musimy przejść przez wiele ucisków, aby wejść do królestwa Bożego” (Dz 14,22).

Oczyszczenie drogi dla nadejścia królestwa w ludzkich sercach nie jest bynajmniej łatwym i prostym obowiązkiem. To kosztowne przedsięwzięcie. Ktokolwiek chciałby efektywnie oddawać się szerzeniu Ewangelii, musi być przygotowany na doświadczenie trudności i bólu. Jak nie ma chrześcijaństwa bez Krzyża, tak też nie ma chrześcijańskiego i misyjnego życia bez ukrzyżowania z Chrystusem. Ci, którzy szukają wygody, władzy tego wieku, światowego bogactwa i przywilejów, nie mogą stać się prawdziwymi „synami” i głosicielami królestwa. Przyczyniają się jedynie do błędnego pojmowania jego znaczenia. Ascetyczna tradycja Cerkwi jest ciągłym egzystencjalnym sprzeciwem wobec łatwego i wygodnego chrześcijaństwa, które gołostownie wysławia Krzyż Chrystusowy, lecz w rzeczywistości unika Go, czy nawet nienawidzi (por. Flm 3,18).

Błogosławione jest królestwo Ojca i Syna, i Świętego Ducha... To właśnie tą doksologiczną inwokacją królestwa Bożego rozpoczyna się celebrowanie najważniejszego misterium naszej Cerkwi. Obecność tej eucharystycznej inwokacji i doksologicznego postrzegania w codziennym porządku naszych zajęć dokonuje przemienienia naszego życia w misterium i ikonę królestwa.

*Termin *metanoia* oznacza zmianę sposobu myślenia, zmianę postawy, „głębokie zrozumienie”, tłumaczony jest zwykle jako nawrócenie, opamiętanie czy też pokuta. (...) (przyp. tłum.)

Arcybiskup Anastazy Yannoulatos, Misja na wzór Chrystusa

Życiorys autora

Anastazy, imię świeckie Anastasios Yannoulatos, ur. 4 listopada 1929 w Pireusie, zm. 25 stycznia 2025 w Atenach. Prawosławny arcybiskup Tirany i całej Albanii, zwierzchnik Autokefalicznego Prawosławnego Kościoła Albanii w latach 1992–2025. Ukończył studia teologiczne na Uniwersytecie Ateńskim. Był członkiem bractwa ZOE, którego celem była odnowa wiary prawosławnej wśród Greków. Postrzyżyny mnisze przyjął w monasterze Petraki w Atenach. Wyświęcony na kapłana w 1964 wyjechał na misję do Ugandy. W latach 70. zajął się pracą naukową, potem objął zwierzchnictwo nad strukturami prawosławnymi w Kenii, z godnością egzarchy. W 1992 Anastazy stanął na czele kościoła albańskiego.



ks. prot. Michał Dmítruk, fot. Łukasz Troc, Wołomin 2022 r.

Homilia na początek Wielkiego Postu

Św. Ignacy Branczaninow

Umiłowani bracia! Nasz Pan Jezus Chrystus, który nakazał nam przebaczyć naszym bliźnim wszystkie ich grzechy, zanim wejdziemy w trud postu, poprosił nas również, abyśmy czujnie zachowywali sam post, wolni od hipokryzji. Jak robak zrodzony w owocu pożera to, co jest w środku, pozostawiając tylko zewnętrzną powłokę, tak obłuda unicestwia całą istotę cnoty. Obłuda rodzi się z próżnej chwały (por. Mt 6:1, 2, 5, 16). Próżna chwała jest pragnieniem i poszukiwaniem tymczasowej ludzkiej chwały. Próżność rodzi się z głębokiej nieznamośności Boga lub z głębokiego zapomnienia o Bogu, o wieczności i niebiańskiej chwale. Dlatego w swoim zaślepieniu nienasycenie dąży do zdobycia ziemskiej, tymczasowej chwały. Wyobraża sobie tę chwałę, tak jak wyobraża sobie ziemskie życie, jako wieczną, niezbywalną własność. Próżna chwała, która nie szuka cnoty samej w sobie, ale jedynie pochwały dla cnoty, pracuje pilnie tylko po to, by móc pokazać maskę cnoty przed ludzkim wzrokiem. W ten sposób hipokryta stoi przed ludzkością ubrany w zewnętrzną szatę skrajnego oszustwa: cnota – której istoty w ogóle nie posiada – jest widoczna na zewnątrz, podczas gdy w jego duszy widać samozadowolenie i wyniosłość, ponieważ przede wszystkim oszukał i zwiódł samego siebie. Czerpie chorą przyjemność z próżnej chwały, która go zabija, oraz z wprowadzania w błąd bliźniego, a także chorobliwie i szkodliwie rozkoszuje się swoją hipokryzją. Wraz z tym wszystkim czyni siebie obcym Bogu, ponieważ każdy, kto jest dumny w sercu, jest obrzydliwością przed Panem (por. Prz 16:5). Próżna chwała i jej potomstwo, hipokryzja, są rujnujące u samych podstaw – pozbawiają człowieka wszelkiej niebiańskiej nagrody, przedstawiając próżną ludzką pochwałę, którą wybrał i pragnął jako jedyną nagrodę. Pan potępił próżnych hipokrytów. Nauczając swoich uczniów, aby czynili dobre uczynki

w ukryciu, powiedział: *Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie. Kiedy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Zaprawdę, powiadam wam: ci otrzymali już swoją nagrodę. Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy. Oni lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać. Zaprawdę, powiadam wam: otrzymali już swoją nagrodę. Kiedy poście, nie bądźcie posępni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że postują. Zaprawdę, powiadam wam: już odebrali swoją nagrodę. Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie* (zob. Mt. 6:1, 2, 5, 16, 17, 18).

Próżność i hipokryzja są straszne, gdy rosną i dojrzewają, gdy przejmują kontrolę nad człowiekiem i stają się regułą jego zachowania, cechą charakteru. Kształtują faryzeusza, który z szaleńczą i ślepą determinacją stara się czynić wszelkie bezprawie i zło. Kształtują faryzeusza, który potrzebuje maski cnoty tylko po to, by swobodniej i skuteczniej zatapiać się w złych uczynkach. Ślepi i zatwardziali faryzeusze popełnili najstraszliwszą zbrodnię pomiędzy swoimi ludzkimi zbrodniami: popełnili zabójstwo. I gdyby tylko gorsza zbrodnia mogła istnieć, nie zawahaliby się jej popełnić.

Taki jest opłakany obraz moralnej pustki i moralnego nieszczęścia stworzonego przez pychę i hipokryzję w upadłej ludzkiej naturze. Nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, który dał nam najskuteczniejsze lekarstwo na wszystkie nasze słabości zarówno cielesne, jak i duchowe, nakazuje nam leczyć obłudę u jej korzenia, u jej źródła – w próżnej chwale. Próżność

łaknie i pragnie ludzkiej chwały. Pan nakazuje nam umartwiać ją głodem, który jest dla niej naturalny. Nakazuje nam odebrać próżnej chwale jej pokarm i napój: ludzką chwałę. Nakazuje nam skrupulatnie ukrywać wszystkie nasze dobre uczynki przed ludzkim wzrokiem; nakazuje nam przynosić wszystkie dobre uczynki, nawet naszą miłość bliźniego, w całości jako ofiarę dla Jedyne Boga. Stary Testament, który naucza świętej prawdy mistycznego Izraela poprzez podobieństwa, mówi: Każdy dar należący do ofiary pokarmowej ma być posolony. Niech nie brakuje soli przymierza Boga twego przy żadnej ofierze pokarmowej. Każdy dar posypiesz solą. (Kpł 2:13). Sól w każdym darze i ofierze składanej Bogu przez Izraelitę jest myślą i celem chrześcijanina, by podobać się Bogu w każdym dobrym uczynku.

W świetle Chrystusa, w świetle Ducha Świętego, patrząc w głębię ludzkiego serca i widząc tam obraz działania różnych namiętności, święci Ojcowie i nauczyciele Cerkwi nazywają próżną chwałę wielopostaciową namiętnością, najbardziej subtelną i trudną do zrozumienia. Wszystkie inne namiętności zakłócają spokój człowieka i są szybko ganione przez sumienie, podczas gdy namiętność próżnej chwały, przeciwnie, schlebia upadłemu synowi Adama, przynosi mu rzekomą rozkosz i wydaje się być duchową pociechą – nagrodą za jego dobry uczynek.

Wszystkie inne namiętności mogą być bezpośrednio zwalczane przez przeciwne im cnoty: obżarstwo jest zwalczane przez wstrzemięźliwość, gniew przez łagodność, a miłość do pieniędzy przez hojność. Próżnej chwale najwyraźniej nie można przeciwdziałać za pomocą pojedynczej cnoty. Jak złodziej, kradnie ona człowiekowi pamięć o Bogu, Jego niewypowiedzianej wspaniałości, Jego niewypowiedzianej świętości, w oczach której nawet niebiosy nie są czyste (por. Hi 15:15), i wciąga upadłego człowieka w podziwianie siebie z aprobatą i przyjemnością. Mówi sobie: *Nie jestem taki jak inni ludzie* (Łk 18:11). W swojej ślepotce, z własnego samozadowolenia, próżna chwała dziękuje Bogu, zapominając, że upadły człowiek może być wdzięczny Bogu tylko wtedy, gdy widzi mnogość swoich własnych grzechów i słabości. Widzenie tych spraw zjednoczone z wizją niewystawionej dobroczynności Stwórcy dla Jego stworzenia – ginącego stworzenia. Próżność raduje się, gdy widzi, że ktoś jest bogaty w cnoty. Ma nadzieję zamienić każdą cnotę w grzech, ma nadzieję uczynić każdą cnotę przyczyną i powodem potępienia tej osoby na Sądzie Chrystusowym. Próbuje prorokować! Bezczelnie stara się czynić cuda i ośmiela się kusić Pana! Obcy duchowym darem, stara się przedstawiać jako posiadający je lub przynajmniej wzbudzać w innych podejrzenie, że posiada coś nadprzyrodzonego. Przez to oszustwo stara się pocieszyć samego siebie. Jest

blisko ascety, gdy ten pości, gdy się modli, gdy daje jałmużnę, gdy czuwa i gdy klęczy, próbując ukraść ofiarę przynoszoną Bogu i kalając ją ludzkimi upodobaniami, aby uczynić ją bezużyteczną.

Prześladuje sługę Chrystusa w samotności jego celi, w jego odosobnieniu. Nie mając możliwości przyniesienia ascetycznej, niszczącej duszę pochwały od gapiów, przynosi mu pochwałę w jego myślach. W wyobraźni maluje iluzorycznie ludzką chwałę. Można ją rozpoznać tylko po braku skruchy w sercu, błogostawionej pamięci i żalu za grzechy. *Jeśli nie masz serdecznego żalu* – powiedział pewien wielki ojciec – *masz próżną chwałę*.

Zdecydowanie i z samozaparciem przeciwstawiamy się niszczącej duszę i schlebiającej namiętności próżnej chwały! Oprzyjmy się jej, ugruntowując na skale przykazań Chrystusa nasze słabe serce, które łatwo się chwieje jak na wietrze pod wpływem i siłą różnych namiętności. Odrzuciwszy i stale odrzucając próżną chwałę, będziemy w ten sposób bezpieczni od innej namiętności: od straszliwej namiętności hipokryzji. Będziemy wykonywać nasze dobre uczynki i ascetyczne trudy zgodnie z instrukcjami Zbawiciela: w tajemnicy. Uczestnicząc w nabożeństwach i obrzędach cerkiewnych, będziemy ostrożni, aby nie okazywać żadnych szczególnych aktów pobożności, które mogłyby nas ostro odróżnić od naszych braci. *Zwróć uwagę* – mówi św. Jan Klimak – *abyś, gdy jesteś z braćmi, nie wydawał się bardziej sprawiedliwy niż oni w czymkolwiek. W przeciwnym razie popełnisz podwójne zło: zranisz braci swoją fałszywą gorliwością i niezawodnie dasz sobie powód do wywyższania się. Bądź gorliwy w swojej duszy, nie ujawniając tego żadnym gestem, spojrzeniem, słowem czy sugestią*.

Jeśli jesteśmy w odosobnieniu, na modlitwie w samotności lub na pożytecznym dla duszy czytaniu lub rozmyślanii, a próżna myśl wślizguje się przez zamknięte drzwi, przenikając do naszego umysłu i serca, i przedstawia nam ludzką chwałę, aby nas zwabić jak wymalowana nierządnicą – szybko wznieśmy nasze myśli do nieba przed Bogiem. Kiedy ludzki umysł zostanie oświecony przez duchowe widzenie Boskiej chwały i wspaniałości, a następnie zejdzie z niej do oglądania samego siebie, nie widzi już żadnej wspaniałości ludzkości. Widzi jego ubóstwo, grzeszność, słabość i upadek, widzi wyrok śmierci wydany na wszystkich, widzi zepsucie i smród wszystkich, stopniową kulminację wyroku, którego nikt nie może odwołać. Upewni się we właściwym rozumieniu człowieka, obcemu próżnemu złudzeniu, i zawoła wraz ze świętym: Mistrzu mój, Panie! Słyszałem już o tobie wieść, lecz teraz ujrzało cię moje oko. Dlatego uznałem się za nikczemnego i zemdlałem, i uważam się za proch i popiół (por. Hi 42:5-6). Prawdziwa pokora pochodzi z poznania Boga. Amen.

Czym jest Boska Liturgia? Cz. III



Fot. Łukasz Troc

MAŁE WEJŚCIE

Podczas śpiewu trzeciej antyfony, czy to Błogosławieństw, czy troparionu dnia, dokonuje się tak zwane *Małe Wejście*. *Małe Wejście* to uroczysta procesja duchowieństwa do ołtarza z Ewangeliarzem na czele. Jeśli Liturgię sprawuje biskup, księga Ewangelii jest zanoszona do niego – na środek świątyni, pośród ludu, gdzie stoi od początku nabożeństwa.

Po aklamacji: *Oto mądrość! Stańmy prosto!* duchowieństwo wchodzi przez królewskie wrota ikonostasu, podczas gdy wszyscy śpiewają Hymn Wejścia:

Przyjdźcie, pokłońmy się i przypadnijmy do Chrystusa. Zbaw nas, Synu Boży, powstały z martwych (lub: przedziwny w swych świętych), śpiewających Tobie: Alleluja.

Przed ostatnią frazą Hymnu Wejścia, na każdej liturgii dodawany jest specjalny werset, właściwy dla danej celebracji. Na przykład w Dniu Pańskim (niedzielę) werset ten zawsze brzmi: *powstały z martwych*.

Małe Wejście jest pierwszą znaczącą częścią Boskiej Liturgii. Następuje ono po głównej akcji liturgicznej, którą jest zgromadzenie wiernych w jedną wspólnotę Cerkwi Bożej. *Małe Wejście* jest ruchem całej Cerkwi przez jej

Głowę – Jezusa Chrystusa, w osobie służącego kapłana, do ołtarza, który symbolizuje królestwo Boże. Jest to ruch możliwy dzięki Ewangelii Chrystusa, prowadzącej do królestwa. Można go osiągnąć jedynie podążając za Jezusem, Żywym Słowem Boga w ludzkim ciele (zob. J 1,1-18).

Nie można zbliżyć się do Boga Ojca inaczej, jak tylko przez Chrystusa, Syna Bożego (J 14,6). Nie może być komunii z Bogiem Ojcem inaczej, jak tylko przez wypełnianie Jego przykazań, danych przez Jezusa i głoszonych słowami Jego Ewangelii. Tak więc to Ewangelia Chrystusa, Syna i Słowa Bożego, przenosi nas do królestwa Ojca i do wiecznego życia Najświętszej Trójcy, do której królestwa wchodzimy i którego doświadczamy w Boskiej Liturgii Cerkwi.

Technicznie rzecz biorąc, *Małe Wejście* nie kończy się, gdy duchowni wchodzi do prezbiterium i stają przed ołtarzem. Jest ono zakończone dopiero po odśpiewaniu Trisagionu, podczas którego duchowni przechodzą do miejsca za ołtarzem (zwanego Wysokim Miejsmem), a w tym czasie główny celebrans odwraca się i błogosławi lud uroczystym biblijnym pozdrowieniem: *Pokój wszystkim!*

Podczas gdy duchowni są jeszcze przed ołtarzem, lud śpiewa tropariony i kondakiony dnia. Są to hymny, które wychwalają zbawcze wydarzenia lub święte osoby wspominane liturgicznie podczas danego zgromadzenia. W niedzielę pieśni te zawsze wychwalają zmartwychwstanie Chrystusa.

Podczas śpiewania tych hymnów kapłan modli się przed ołtarzem o ogólne rozgrzeszenie i przebaczenie grzechów całego zgromadzenia, aby wszyscy ludzie stali się godni dzięki Bogu *stanąć w tej godzinie przed chwałą świętego Twojego ołtarza i oddawać Tobie należny pokłon i chwałę*. Następnie rozpoczyna się śpiew trójświętego hymnu aniołów, który nieustannie rozbrzmiewa w obecności królestwa Bożego. *Święty Boże! Święty Mocny! Święty Nieśmiertelny! Zmiłuj się nad nami!* (zob. Iz 6,1-5). Ta wersja hymnu trynitarne go ma bardzo starożytne pochodzenie. Jest to hymn do Trójcy Świętej, w której obecności chrześcijanie znajdują się teraz podczas Liturgii. To w obecności królestwa Bożego ludzie stają się kompetentni dzięki Chrystusowi i Duchowi Świętemu, aby usłyszeć, zrozumieć i wykonać Słowo Boże, które zostanie im ogłoszone z tronu Ojca.

CZYTANIE LISTU APOSTOLSKIEGO

Podczas uroczystego śpiewu Trójświętego Hymnu do Przenajświętszej Trójcy, duchowni udają się za ołtarz, na miejsce przy tronie, błogosławiąc Chrystusa, który

„siedzi na tronie chwały, na cherubinach...” Z tego miejsca – jak zostało wspomniane – kapłan odwraca się i błogosławi lud Pokojem Chrystusowym. Po tym wygłaszana jest Lekcja Apostolska. Zwykle czyni to osoba świecka lub lektor.

Czytanie listu apostolskiego w tradycyjnym nazewnictwie cerkiewnym określane jest czytaniem apostolskim lub Apostołem. Dzieje się tak, ponieważ czytanie to może pochodzić zarówno z Dziejów Apostolskich, jak i z jednego z listów apostolskich Nowego Testamentu. Należy tutaj zauważyć, że jedyną księgą Nowego Testamentu, która nie jest czytana liturgicznie w Cerkwi prawosławnej, jest Księga Apokalipsy – ze względu na swój apokaliptyczny i trudny charakter.

Istnieje seria czytań lekcji apostolskich w regularnej kolejności na każdy dzień roku cerkiewnego, z wyjątkiem dni Wielkiego Postu, kiedy Boska Liturgia nie jest sprawowana. Istnieją również specjalne czytania przypisane do określonych nabożeństw cerkiewnych (np. chrztu). Zatem na każdej Boskiej Liturgii może być czytane więcej niż jedno czytanie apostolskie.

Przed właściwym czytaniem śpiewany jest wyznaczony werset z Psalterza, zwany *prokimenon*, co dosłownie oznacza „to, co poprzedza”. Zwykle *prokimenon*, jego konkretny werset, jest dostosowany do konkretnej liturgii i przygotowuje ludzi do słuchania Słowa Bożego.

ks. Thomas Hopko, *Orthodox Faith*, vol. 2 *Worship*, SVS Press, 2016. *tłum. ks. Remigiusz Sosnowy*



Fot. Łukasz Troc



fot. Łukasz Troc, Wolomin 2022 r.

Na Piątek Pierwszego Tygodnia Wielkiego Postu

Archimandryta Gabriel z monasteru Dionisiu, Atos

Wszyscy Święci Ojcowie są zgodni co do tego, że do oczyszczenia duszy niezbędne są dwa podstawowe czynniki: post i spowiedź. Poprzez ujarzmienie cielesnych namiętności i przez post nasz umysł oczyszcza się i wtedy nasza modlitwa napętnia się skrucą. Św. Grzegorz z Nisy mówi: *uważny i wstrzeмиęźliwy sposób życia staje się strażnikiem czystości*. Święta spowiedź – jest obmyciem naszej duszy, duchowym oczyszczeniem i całkowitym pojednaniem się z naszym Ojcem w Niebiosach, a dzięki temu stajemy się godni Boskiej Eucharystii w obecnym życiu i królestwa Niebieskiego w wiecznym życiu – w przyszłości.

Post był pierwszym Bożym Przykazaniem danym rodzajowi ludzkiemu: (...) *nie wolno wam jeść z niego...* – rzekł Bóg Adamowi i Ewie (Rodz.3, 3).

Stary Testament rozpoczyna się od postu – Mojżesz pościł czterdzieści dni, aby otrzymać od Boga Przykazania na górze Synaj.

Chrystus jako człowiek pościł na pustyni czterdzieści dni i dopiero po tym rozpoczął trud zbawiania świata. Święci Apostołowie pościli również.

Św. Ewangelista Łukasz mówi, że apostołowie dopiero po odbyciu postu i po publicznym nabożeń-

stwie usłyszeli głos Ducha Świętego, który powołał ich do głoszenia (patrz: Dzieje 13, 2-3). Zaś w 69 prawie ustanowili, iż ten kto nie pości w środę i piątek i w czasie Wielkiego Postu – z wyjątkiem przypadków gdy jest chory – gdy jest kapłanem to powinien być odsunięty od godności, a gdy jest świeckim to należy go odłączyć od Cerkwi.

Nasze życie można porównać do ucieczki Izraelitów z trwogą z niewoli egipskiej do ziemi obiecanej, ziemi Kananejskiej. Pierwszy etap to przejście przez Morze Czerwone, czyli przejście od zła i niewoli do wolności i pokoju, do miłości w cnocie. Drugi etap, przelomowy – to 40-letnia wędrówka przez pustynię z licznymi perypetiami i doświadczając wielkich cudów. Trzeci etap – zamieszkanie w ziemi obiecanej, ziemi łaski i radości.

Co jest przyczyną braku łaski – niedostateczna pokora. Człowiek wówczas nie jest w stanie długo się modlić, łatwo się męczy, uważa, że nie ulega grzeszności i nie słucha podszeptów grzechu. Żyje w złudzeniu, że nie osłabia się duchowo, nie spóźnia się do cerkwi, nie ma z czego się spowiadać... Odczuwa nawet zadowolenie, gdy osądza ludzi, niestety jego serce staje się oschłe, a dusza mroczną. Zwyczajna codzienność nuży go, zachwyca się tym co światowe, żyje w nieładzie duszy, nie wie co go gnębi, nie wie co uczynić w pierwszej kolejności, od czego zacząć...

Duma, poczucie duma to olbrzymi grzech! Jest on korzeniem wszystkich niegodziwych namiętności, ona też popycha człowieka do nadmiernej niezależności, ubóstwiania siebie i stawiania się samowystarczalnym. Wadliwa miłość do samego siebie tworzy ścianę przed Bogiem. Człowiek odczuwa siebie tak, jakby był spełniony i nie ma w nim miejsca, gdzie mógłby zamieszkać Duch Święty. Duma czyni człowieka bezwzględny a nawet okrutny, zawistny, władczy, despotyczny, próżny, pyszałkowaty, chciwy i pożądlivy. To ona czyni także człowieka kłótlivy, nieopanowanym, nie skłonnym do wybaczenia, nie okazującym skruchy. My jesteśmy odpowiedzialni za nieobecność łaski Bożej w naszym życiu.

Święty Duch jest dobry i zawsze oczekuje naszej skruchy, aby w całości nas oświecić. Ale *nasze namiętności przypominają chmury, które zakrywają świat Łaski i Bożego Miłosierdzia* – jak mówi św. Sylwan. Za chmurami zawsze i niezmiennie jest świecące słońce, aby nas ożywić ogrzać i oświecić. Zatem nigdy nie porzucamy cierpliwości, nadziei, naszego trudu, oczekiwania i przekonania, że Bóg zawsze nas bardzo kocha.

Wyrzeczenie się pychy – podstawą życia wiecznego. *Albowiem nastanie czas, gdy zdrowej nauki nie będą znosić, lecz według własnych żądz namnożą sobie nauczycieli, słuchając tego co przyjemne dla ucha.* (2 Tym.4: 3)

Trudno jest uzyskać zbawienie temu, kto znajduje czas na dogadzania sobie w jedzeniu i ubiorach, ale oznajmia, że nie potrafi znaleźć czasu na modlitwę. To ktoś, kto niestrudzenie i w ciągłej pogoni za dobrami tego świata, nie jest w stanie wytrwać krótkiego czasu w modlitwie i znieść tego trudu. Ale jednocześnie jest w stanie znosić nieustające udręki od marności i rwetesu obecnego życia i oświadcza, że nie ma siły na modlitwę. To ktoś, kto dźwiga na sobie ciężar świeckiego życia, aż do wyczerpującego braku sił, ale oświadcza, że jest zbyt słaby, aby nieść lekkie brzemie duchowego życia. To też ten, kto jest pochłonięty w całości działalnością religijną, organizując różne spotkania i wystawne obiady, ale oświadcza jednocześnie, że nie na jego siły jest proste jedzenie i ograniczenia.

Zdołaj zebrać wszystkie siły dla Zbawienia. To niełatwe i można to porównać do próby nawlecze-

Otóż w dzień waszego postu wy znajdujecie sobie zajęcie i uciskacie wszystkich waszych robotników. Otóż pościecie wśród wasni i sporów, i wśród bicia niegodziwą pięścią. Nie pościecie tak, jak dziś czynicie, żeby się rozlegał zgiewk wasz na wysokości. Czyż to jest post, jaki Ja uznaję, dzień, w którym się człowiek umartwia? Czy zwieszanie głowy jak sitowie i użycie woru z popiołem za postanie – czyż to nazwiesz postem i dniem miłym Panu? (Iz 58,3-5)

nia nitki w ucho igielne przez niewidomego: bez miłości Bożej i wyrzeczeń jest to niemożliwe! Uniknąć przesiedlenia w piekielne otchłanie, ominąć pułapki biesów i zjednoczyć się ze światem Najwyższym? – to dosłownie, jakby wdrapać się na najwyższy szczyt. Ale nie trać czasu, nawet minuty. Bądź wdzięczny Bogu za to, że urodziłeś się w rodzinie prawosławnej. Jeżeli natomiast urodziłeś się w rodzinie ateistycznej lub innej wiary – powinieneś więcej się starać, podwoić siły i gorliwość, aby przybliżyć się do Boga.

Czy można być pewnym siebie, gdy nie wiadomo, co może stać się za chwilę? Możesz ocknąć się wśród demonów lub obok swojego Anioła Stróża i Chrystusa, który cię przyjmuje w Swoje objęcia. Ten, kto w młodości nie wybierze sobie drogi duchowej prowadzącej do spotkania z Chrystusem, ten wybiera raczej otchłan piekielną, która skręci mu kark i tylko głupota stanie się jego przewodnikiem. I tak jak wróblowi nie da się dosztukować sobie skrzydeł orła, tak i dla tego, kto jest mocno przywiązany do tego świata, jest nie możliwa wieczność jako mieszkańca Niebios.

Odrzuć przyzwyczajenia ziemskie, wyszukaj sobie Ojca – przewodnika duchowego, uzyskaj pouczenie dotyczące zbawiennej modlitwy Jezusowej, wybierz miejsce ustronne i trudź się będąc w pobliżu swojego ojca duchowego sam lub z innym współtrudzącymi się. Okaż wytrwałość, a uzyskasz to, czego nigdy będziesz żałować.

Podstawą istnienia tego świata jest duma – podstawą zaś Życia Wiecznego jest wyrzeczenie się własnej pychy i zbawienie w Chrystusowej Miłości, Łasce. W tym właśnie nieprzemijającym ugruntowaniu znajdziesz ostateczne ukojenie w swoich smutkach i cierpieniach. Miłość na ziemi gaśnie, a złość i nienawiść wciąż coraz szerzej rozprzestrzeniają się w świecie: uzbrój się w cierpliwość i nie dziw się niczemu w tym wirowaniu namiętności, porzuć wszystko i wyrusz do Wyższego Świata, tam gdzie nie ma nawet śladu tego wszystkiego.

Nie mamy bowiem tu miasta trwałego, ale przyszłego poszukujemy (Hebr. 13:14)

Pożyteczne dla duszy pouczenia z Atos na każdy dzień Wielkiego Postu, Wyd. Duchowa Przemiana, Moskwa, 2022; Tłum. H.I.

Objaśnienie błogosławieństw. Dziewięć poziomów piramidy raju

Św. Mikołaj Serbski

Poziom drugi

Kiedy solidnie został położony pierwszy poziom, wtedy, mój bracie w Chrystusie, szybko spiesz wznieść drugi. Pierwszy poziom nie nazbyt cieszy oczy swym pięknem, tak jak żelazo nie przyciąga wzroku, jednakże jest on mocny i solidny jak żelazo, którego używa się do konstruowania budynków. Pierwszy poziom jest raczej pograżony w ziemi, aniżeli wystaje ponad ziemię, jest on prawie niezauważalny, jak i każdy fundament. Pokora nie należy do wybitnych cnót. Pierwszy poziom cały złożony jest z myśli o swojej osobistej nicości i z odzucia swojej słabości i marności. Drugi poziom cały składa się z łez.

Błogosławieni płaczący, albowiem oni pocieszeni będą.

Łzy są wspaniętym materiałem. Tak delikatnym, a tak solidnym! On się mieni jak opał. I rzeczywiście – cały drugi poziom, poziom z łez wygląda tak, jakby był zbudowany z drogiego kamienia – opalu. Dumny nie płacze. On pyszni się tym, że nigdy nie płacze i nie płakał. Nie pojmuje przy tym, że to stanowi jego słabość, a nie siłę. Jego spojrzenie płonie suchym ogniem wysuszającym ludzkie serca. Pycha wyrosła na bardzo cienkiej, przesuszonej warstwie ziemi leżącej na powierzchni kamienia. A wilgoć zazwyczaj ukrywa się w głębi. Skrucha przed Panem przypomina głęboką orkę, w czasie której podnosi się wilgotne skiby ziemi. Skruszony, albo pokorny duchem, płacze. Jego dusza zawsze pełna jest łez, o czym świadczą jego oczy. Któryś z Ojców Kościoła wspominał o dwóch chrztach: jednym – wodą, drugim – łzami. Inny nauczyciel powtarzał: *Płacz dzień i noc, nie znaj nasycenia w płaczu!*

Można by pomyśleć, że łzy są oznaką słabości. Nie myśl tak! Chrześcijanie, którzy płakali więcej niż inni, z pieśnią na ustach szli na śmierć. *Łzy są olejem dla oczu* – mówi Antoni Wielki. Największe grzesznice – Maria Egipcjanka, Taisja i Pelagia – omyły swoje dusze łzami i zostały świętymi. Tak stało się również z tysiącami innych.

Tak możesz postąpić i ty, chrześcijaninie. Wiadomo, że kto dużo się śmieje, ten będzie musiał się kajać, natomiast nawet za jedną przelaną łzę – nigdy. *Biada (wam), którzy się teraz śmiejecie, bo smucić się będziecie i płakać* (Łk 6,25) – oto święte słowa pochodzące z najświętszych ust. Nigdy z nasienia łez nie wyrastało zło, a z nasienia śmiechu doprawdy wyrosło wiele zła.

A mimo to, nie wszystkie łzy są łzami ewangelicznymi. Do zbudowania rajskej piramidy niepotrzebne są łzy wściekłego gniewu i łzy żalu po stracie albo

z powodu nieotrzymania ziemskiego bogactwa.

Łzy ewangeliczne to łzy płynące ze skruszonego i kajającego się serca.

Łzy ewangeliczne to łzy rozpacz z powodu utraconego raju.

Łzy ewangeliczne to łzy łączące się ze łzami dzieci i cierpiących.

Łzy ewangeliczne to łzy zmywające krzywdę, którą wyrządziliśmy niebiańskiej miłości.

Podobnie jak rosa powstaje w wyniku zetknięcia się chłodnego powietrza z ciepłym, tak naturalnie i łatwo płyną łzy z oczu człowieka, który zetknął się z ciepłem miłości Ojca niebieskiego. *Łzy moje są mi pokarmem we dzień i w nocy* (Ps 41,4) – przyznaje się kajający się król Dawid, kiedy jego chłodne serce napotkało ciepło duchowego Słońca.

Ci, którzy nigdy nie płaczą, nigdy nie poczują pocieszenia. Tylko płaczące dziecko może zostać pocieszone, kiedy utuli je matka.

Nie na darmo ten świat nazywa się doliną płaczu (Ps 83,7). Nawet sam Pan, kiedy zjawił się w naszym świecie, wylewał łzy.

Człowieku, masz przed sobą wybór tylko pomiędzy płaczem i płaczem, a nie pomiędzy płaczem i nie-płaczem. Albo będziesz teraz płakać rozpaczliwie i beznadziejnie przed ślepą i głuchą nirwaną, albo przed żywym Pocieszycielem. Jeśli będziesz płakać przed żywym Pocieszycielem, otrzymasz pocieszenie. Sam Pan zjawi się, aby być twoim pocieszeniem. I w ciszy twojej pocieszanej duszy On sam będzie kontynuować budowanie twojej rajskej piramidy.

Poziom trzeci

Błogosławieni łagodni, albowiem oni odziedziczą ziemię.

I tak, trzeci poziom rajskej piramidy buduje się przy pomocy łagodności. Łagodność jest córką płaczu i wnuczką pokory. Największe osobowości przygotowujących Testament – Samuel, Jan Chrzciciel i Zawsze Dziewica Maria – zostały ze łzami wymodlone u Pana. I sama łagodność jest cnotą wypłakaną i wymodloną. Właśnie dlatego łagodności absolutnie nie da się oddzielić od wyżej wspomnianych postaci, jak i łez nie da się oddzielić od serca. Łagodność może być dopiero na trzecim miejscu, dlatego, że przecież trzeci poziom budowany jest po pierwszym i drugim. Jak po ulew-nym deszczu nastaje cisza i spokój, tak i każda łagodność przychodzi po płaczu.

Pokora istniała także w czasach Starego Testamentu. Na przykład, o Mojżeszu mówi się, że *był człowiekiem skromniejszym niż ktokolwiek inny na świecie*

(Lb 12,3). Dokładnie tak samo mówi się również o pokorze praojca Jakuba i króla Dawida: *Wspomnij, Jahwe, na Dawida i na całą jego pobożność* (Ps 131,1). Ale tylko łagodność Chrystusowa zalicza się do cnót, niezbędnych do urzędu duszy człowieka. *Jestem łagodny i pokornego serca* – powiedział o sobie Syn Boży (Mt 11,29). A jaki jest On, tacy powinni być również Jego uczniowie. Łagodność jest pierwszą cnotą Chrystusa, na którą zwrócili uwagę ludzie. *Oto Baranek Boży!* (J 1,29) – zawołał święty jak Chrzciel, ujrawszy Mesjasza na brzegu Jordanu. Inni w tym czasie, popychając się i kłócąc, spieszyli do niego – do Proroka, aby posłuchać jego kazania i przyjąć chrzest. A Jezus się nie spieszył, ale szedł pokornie, omijając innych jak jagnię, które nikogo nie porusza i nie krzywdzi, szedł jak jagnię, które omija wszystkich i unika zderzeń.

Łagodność przejawia się przede wszystkim w dążeniu do niezajmowania pierwszych rzędów. A dzieje się tak z powodu absolutnego zaufania do woli. Dobrotliwy wie, że Stwórca stawia ludzi tam, gdzie chce i jest gotów podporządkować się Bożej woli, zarówno w pierwszych rzędach, jak i w ostatnich. Dla niego nie jest ważne, gdzie go Bóg postawi, dla niego najważniejsze jest, aby wypełniać Bożą wolę, bez względu na miejsce swego pobytu. Pokorny wie, że także ostatni, jeśli zdadzą się na Bożą wolę, zdobywają bardziej chwalebny koronę, aniżeli ci, którzy przebili się do pierwszych rzędów, aby ustanowić swoją wolę.

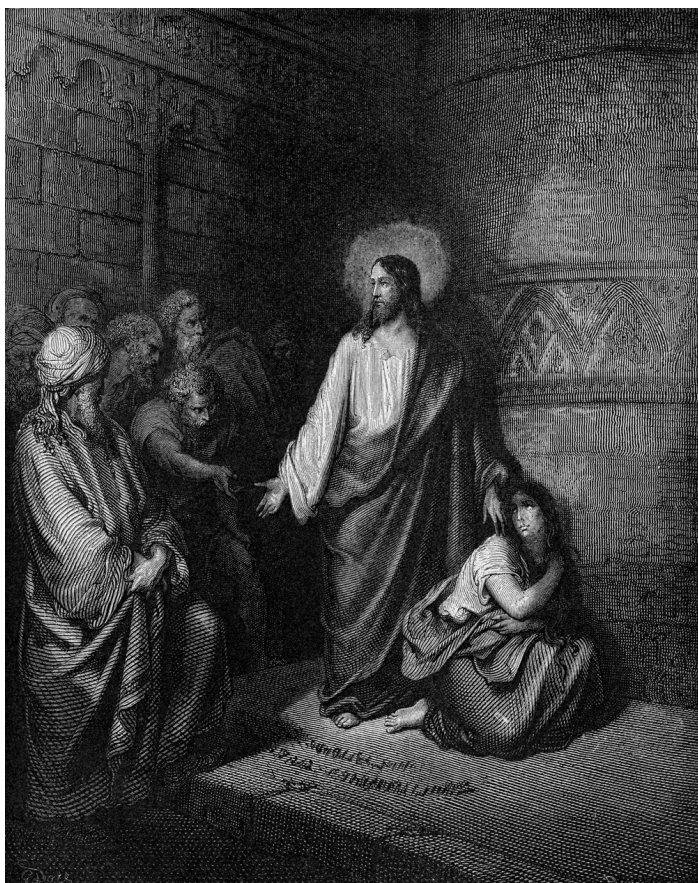
Łagodność można jeszcze wyrazić sposobem następujący: nikogo nie ranić i cierpliwie znosić wszelkie krzywdy. Doprawdy, jagnię jest wzorem łagodności. Wyobraźcie sobie Chrystusa przed rozbestwionymi sędziami. W tym czasie, kiedy oni krzyczeli, lżyli Go, pluli na Niego i rwali na sobie szaty, On stał bez słowa i był *jak milczący baranek* ((Dz 8,32). Spokojna cisza Jego duszy była podobna do jaśnienia pokoju nad wzburzonym morzem. Ta cisza była tak cudowna i niezrozumiała, że apostoł zaklina

nią chrześcijan, mówiąc: *Ja, Paweł osobiście was zaklinam na cichość i łagodność Chrystusową* (2 Kor 10,1).

Również apostołowie byli w łagodności zupełnie podobni do swojego Nauczyciela. On ich posłał jak jagnięta w stado wilków, to znaczy nakazał im, aby

byli łagodni wśród gwałtownych i cierpliwi wśród mściwych. On uczył ich być cierpliwymi jak karmiące matki, które cierpią od karmionych przez nie dzieci, ale cierpliwie znoszą te cierpienia: *Chociaż mogliśmy występować z całą powagą apostołów Chrystusa, to jednak byliśmy dla was łagodni jak matka, która troskliwie opiekuje się swoimi dziećmi* (1 Ten 2,7).

Pielgrzymi, którzy odwiedzili pewnego pustelnika, zdziwili się, jak ten święty człowiek znosi drwiny od pastucha, besztającego go koło jego lepianki. A on na to odpowiedział: *W ten sposób uczę się znosić zło, mówiąc sobie: jak będę mógł ścierpieć większe zło, kiedy ono nadejdzie?*



Gustav Dore "Chrystus i jawnogrzeźnica"

Innego starca ciągle okradał sąsiad, który mu posługiwał. Za każdym razem, gdy zachodził do celi starca, niezawodnie coś chwytał i wynosił. Starzec wszystko to zauważał, ale nic mu nie mówił. Kiedy zaś nadeszła godzina śmierci starca, a wszyscy sąsiedzi zebrali się wokół jego łóża, starzec ucałował ręce tego, który mu służył, mówiąc: *Tym ręką zawdzięczam to, że teraz odchodzę do Królestwa Niebieskiego.*

O, łagodni, wy odziedziczycie całą ziemię. Zastanawiacie się, jak to możliwe? Tak samo jak w przypadku apostołów. Czyje imiona są dziś bardziej znane na ziemi niż ich? Czyż przemówienia jakiegokolwiek władcy są dzisiaj słyszalne głośniejsze niż słowa apostołów?

Niemający łagodności nie odziedziczają nawet piędy ziemi ani tutaj, ani w raju. I ty, chrześcijaninie, buduj trzeci poziom swojej rajskej piramidy łagodnością. Łagodność podobna jest do drogocennego kamienia ametystu, który opalizuje wspaniałymi delikatnymi odcieniami.

Św. Mikołaj Serbski, *Objaśnienie Błogostawieństw. Dzwieńców poziomów piramidy raju*, Bratczyk, 2011

Rozdział "Most", cz. II

fragment książki "Ojciec Arseniusz"

W tym momencie promień reflektora oświetlił podstawę podpory, kamienie i brzeg. Karabin maszynowy zaczął ostrzelać skalnej podstawy. Reflektor rozświetlał prawy i lewy brzeg, leciały wystrzały, odłamki skał rzucało w różne strony. Pociski smugowe ogniowymi nićmi rozcinały ciemność nocy, to zbliżając się, to oddalając od podpory. Promienie reflektorów przebiegały z brzegu rzeki na podpory, pełzały po wodzie i znowu zatrzymywały się na skalnej podstawie. Nagle zgasty, zamilkły też karabiny. Swanidze podskoczył, przeżegnał się szerokim znakiem krzyża i powiedziawszy po rosyjsku: *Z Bogiem* – rzucił się w wodę. Znowu rozległy się wystrzały, zabłyśły reflektory i odłamek kamienia uderzył mnie w głowę, straciłem przytomność. Ocknąłem się od rwącego bólu w plecach i znowu zacząłem się modlić. Wszystko było gotowe do wybuchu, ale nie miałem siły, aby odsunąć się od podpory. Kontynuując modlitwę do Boga i Matki Bożej, prosiłem, aby przyjęli moją duszę. Wszystko co opowiadała i czego uczyła mnie kiedyś ciocia Niura, wróciło i było w mojej świadomości. Pozostało tylko zdetonować ładunki. Błagałem Boga, aby mi wybaczył, ochronił mamę, ojca, siostrę i jeszcze raz i jeszcze raz, aby mi wybaczył wcześniejszy brak wiary. Myśl, że zaraz umrę nie niepokoiła mnie, modliłem się tylko o zbawienie mojej duszy. Nagle pojawił się przede mną ojciec Paweł, który mnie chrzczył i był moim ojcem chrzestnym. Surowy i jednocześnie jakiś świetlisty, stał koło mnie, błogosławił i wyraźnie i władczo powiedział: *Idź Konstantin! Idź! Matka Boża ciebie ochroni!* I ja, leżący na lodowatej skalnej podstawie, bez tchu, wychłodzony, nagle podniosłem się i zrobiłem krok w ciemność nocy, w buzująca rzekę. Ogromny słup płomienia, huk wybuchu wstrząsnęły brzegami rzeki, ja zaś znalazłem się ponad dwieście metrów od mostu i trzymałem się gałęzi płynących drzew. Potem bojownicy z posterunku dyżurujący za zakrętem rzeki wyciągnęli mnie z wody. Leżąc na brzegu byłem jeszcze pod wpływem modlitw i słów ojca Pawła: *Idź Konstantin, Matka Boża ciebie ochroni!*

Pracowała moja świadomość, i ja, przed chwilą, umierający, zamrożony i nieruchomy, mogłem teraz stać póki mnie ubierali w suchy mundur i mogłem nawet odpowiadać na pytania. Tam, gdzie był most, gdzie szalały kule karabinów maszynowych, biegały po brzegach promienie reflektorów, histerycznie świstał gwizdek parowozu. Na brzegu leżał żywy Swanidze zawinięty w płaszcz i martwy Stogow. Swanidze ciężko zachorował psychicznie i w czasie następnych dwóch miesięcy wysłali go na tyły. Całą drogę milczałem, część drogi nawet szedłem, ale potem opuściły mnie siły i partyzanci wzięli mnie na ręce.

W 1962 roku odszukałem Swanidze, pojechałem do Gruzji. Mieszkał na wsi, w domu otoczonym sadem i winnicą, ślady choroby psychicznej zupełnie zniknęły. Był bardzo wierzącym człowiekiem, każdej niedzieli jeździł samochodem do małego miasteczka, do cerkwi. Jakie było nasze spotkanie? Boże mój! My silni, czterdziestopięcioletni mężczyźni płakaliśmy jak dzieci, coś próbując sobie przypomnieć, powiedzieć, a nasze żony stały obok i nie wiedziały co mają robić. W 1984 roku Ilja Swanidze odszedł do Pana.

A do ojca Arseniusza przyjechałem pierwszy raz z jego duchową córką, naszą dobrą przyjaciółką – Niną Pawłówną i z jego błogosławieństwa napisałem te wspomnienia.

Kiedy opowiedziałem co stało się ze mną, ojciec Arseniusz powiedział: *Wierzę, że dostąpiliście prawdziwego cudu. Od zarania dziejów wiadomo, że modlitwa ojca chrzestnego i chrzestnej matki (a tu ojcem chrzestnym był kapłan!) czyni cuda. Dziękujcie Bogu i Matce Bożej za okazanie wielkiego miłosierdzia. Módlcie się przed ikoną Ucieczka Błądzących (Wzyskanię pogibszych, święto 5/18 lutego) i Nieoczekiwana Radość (Nieczajannaja radosti, święto 9/22 grudnia). Napiszcie wspomnienia.*

Tak oto przyszedłem do wiary i do naszego Pana Jezusa Chrystusa i niewymownie pokochałem Matkę Bożą. I tą wiarą teraz żyję.

1966-1989, Konstantin Szewrow
Z archiwum W.W. Bykowa. Tłum. E.P

Rozdział "Tratwa", cz. I

fragment książki "Ojciec Arseniusz"

Spotkałam Wasilija Andrejewicza na początku 1970 roku w domu Nadieжды Pietrowny. Średniego wzrostu, lekko pociągła twarz, z otwartym spojrzeniem, nie wywarł ma mnie szczególnego wrażenia. Był milczący,

skupiony, niechętnie opowiadał o sobie. Widywaliśmy się kilkakrotnie w czasie wizyt u ojca Arseniusza w soboty lub niedziele przy wspólnym stole. Raz nawet razem wracaliśmy do Moskwy. Rozgadaliśmy się. Wię-

cej mówiłam ja, opowiadałam o życiu ojca Arseniusza w łagrze, coś tam o sobie. Wasilij Andrejewicz uważnie słuchał, ale na moje pytania odpowiadał tylko pojedynczymi słowami. Zapytałam jak on przyszedł do Boga i do ojca Arseniusza. Odpowiedział, że w 1968 roku przyprowadzi go ojciec Fiodor Pietrowski, który znał ojca Arseniusza z lat pięćdziesiątych, z łagrów, gdzie został jego synem duchowym. (...) Podczas jednej z kolejnych wizyt u ojca Arseniusza, znowu spotkałam Wasilija Andrejewicza. Zebrało się nas w tamtą sobotę w domku Nadieжды Pietrowny z dziesięć osób, kończyliśmy pić herbatę. Rozmowa była ożywiona, wspominaliśmy wojnę 1941-45, ktoś napomknął, że brał udział w zdobyciu Królewca (obecnie: Kaliningrad – przyp. red.), w kwietniu 1945 roku. Ojciec Arseniusz z uwagą słuchał mówiącego i nagle zwrócił się do Wasilija Andrejewicza: *Opowiedzcie o przeprawie przez Dniepr*. Ten zaś zaskoczony zawstydził się, bo oczy wszystkich zebranych przy stole skierowały się na niego. Pomilczawszy chwilę, zaczął opowiadać o przeprawie i o cudownym uratowaniu. Słuchaliśmy z wielkim zainteresowaniem, a kiedy skończył, ojciec Arseniusz powiedział: *napiszcie o tym ze szczegółami, o tym ludzie powinni wiedzieć!* Po około trzech miesiącach Wasilij Andrejewicz dał mi tekst, w którym nic nie zmieniałam, dodałam tylko tytuł – *Tratwa*.

Naszą dywizję skupili na lewym brzegu Dniepru (był październik 1943 roku) i nakazali forsować rzekę. Zaczęliśmy szykować tratwy, łódki, trawki. Wszystko robiliśmy sami z płotów, stodół, chłopskich domów, rozbitych furmanek. Uformowali z nas grupy po pięć, osiem i dziesięć osób z sierżantami lub młodszymi porucznikami na czele i nakazali budować tratwy. Przyszedł pułkownik z batalionu saperów i pokazał co i jak należy zrobić. Wiedza to niezbyt skomplikowana: ułożyliśmy razem deski i związaliśmy wielkie tratwy i ogromną ilość małych trawek. Zrobiliśmy tyczki i długie grube wiośta.

Pod wieczór (chyba 10 października) środki do prz-

prawy były gotowe. Pogoda pochmurna, deszczowa, chłodna, wiatr porywisty, mrok nieprzenikniony. Około dziesiątej wieczorem przystąpiliśmy do przeprawy, spuściliśmy tratwy na wodę. Do naszej przymocowaliśmy działą, każdy żołnierz miał automat. Na dużych tratwach ustawiliśmy i przymocowaliśmy sprzęt bojowy, rozmontowane moździerze. Ze dwadzieścia minut przed przeprawą nasza artyleria ostrzelała ciężkim ogniem prawy brzeg dla zniszczenia niemieckich punktów ogniowych, artylerii, moździerzy i żywych sił niemieckich. Niemcy początkowo ostrzelali nas z rzadka, ale gdy tylko zauważyli ruch na rzece pod osłoną naszego ognia, rozpoczęli ciężki ostrzał lewego brzegu, naszych tratw i trawek płynących po rzece.

Szerokość Dniepru w miejscu naszej przeprawy nie przekraczała pięćset metrów. Odpłynęliśmy od naszego brzegu może 150 metrów. Początkowo kule Niemców padały przypadkowo, ale potem zaczęli celować bardziej precyzyjnie. Rozhuśtane łódki, tratwy i trawki zalewały się wodą, przewracaly i tonęły. Świsnęły i huczały wokół nas odłamki i kule. Ludzie spadali z tratw zmyci wzburzonymi falami, zabici i ranni – szli na dno. Część łódek i tratw płynęła już bez ludzi. Czasami komuś z tonących udało się wdrapać na tratwę i wtedy pomagał też innym. To tu, to tam pojawiły się głowy płynących, ludzie chwytały się za kłody drewna, deski z rozbitych tratw, próbowali wplaw dostać się na drugi brzeg, ale większość tonęła. Woda była lodowata. Na łódkach i tratwach ocalałych spod ostrzału, ludzie starali się wyciągać tych, którzy wpadli do wody. Mimo huku moździerzy słychać było głosy tonących, rannych i żołnierzy, którzy próbowali się ucześcić łódek, kłód lub tratwy.

– Pomóżcie! Ratujcie! – krzyczeli ludzie, pogrążając się w wodzie i pojawiając na powierzchni. Ktoś cały czas wykrzykiwał komendę: *Naprzód, naprzód!* – i bez ustanku słychać było niewybredne przekleństwa. Na naszej tratwie płynęło osiem osób z pełnym bojowym kompletem granatów, zestawów dysków do pepeszy i przywiązane do tratwy działą. Wszyscy mieliśmy grube wiośta, ale wioślowało tylko czterech. Nie było możliwości, aby wioślowali wszyscy. Im bliżej podpływalismy do prawego brzegu, tym ostrzejszy był niemiecki ogień moździerzowy i celowany ogień ciężkich karabinów maszynowych, bijących po tratwach i łódkach. Nasza artyleria, tak jak i wcześniej, prowadziła intensywny ostrzał niemieckich punktów strzelniczych i okopów, rozmieszczonych na wysokim prawym brzegu. Nad naszą przeprawą Niemcy „powiesili” mnóstwo rakiet rozświetlających, powoli opadających na spadochronach. Zrobiło się widno jak za dnia. tłum. E.P



Budowanie tratw na Dnieprze, przed przeprawą, zdjęcie archiwalne

Koncert Kolęd Wschodu i Zachodu oraz Muzyki Cerkiewnej

24 stycznia w gościnnych progach naszej Świątyni odbył się niezwykle Koncert, łączący dwie tradycje świętowania przyjścia na świat naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa – wschodnią i zachodnią.

Stało się to możliwe dzięki życzliwej współpracy burmistrza Krzysztofa Strzałkowskiego, Rady i Zarządu Dzielnicy Wola m. st. Warszawy z naszą Parafią.

W piątkowy wieczór Cerkiew św. Jana Klimaka wypełniła (szczelnie!) publiczność złożona z parafian, ale także, w dużej części, osób, które – być może – w świątyni prawosławnej były po raz pierwszy. Widać było na twarzach zainteresowanie z jakim przyglądali się architekturze Cerkwi, jej wyposażeniu, ikonostasowi i ikonom. W pierwszym rzędzie miejsca zajęli goście: pani Jolanta Piątkowska – przewodnicząca Komisji Edukacji, Sportu i Kultury Rady Dzielnicy Wola, pan Konrad Gawryś, radny Dzielnicy Wola m. st. Warszawy, a także licznie przybyłe duchowieństwo.

Wszystkich łączyła tego wieczoru potrzeba wychwalania Nowonarodzonego Boga – muzyką. Aktywnie – jako śpiewacy i biernie – jako słuchacze.

Bożonarodzeniowe kolędowanie rozpoczął Chór Gospodarzy, Parafii Prawosławnej św. Jana Klimaka w Warszawie, pod dykcją prof. Włodzimierza Wołosia, a zaproszenie do wspólnego muzykowania przyjęły także następujące chóry:

Zespół Muzyki Cerkiewnej Varslavia z dwójgim dyrygentów: Miłozem Bogiciem i Anastazją Gorielow (w wieczór przed Koncertem Dyplomowym na UM im. Fryderyka Chopina, dyrygentki!), a także Mała Varslavia z jego dyrygentką Justyną Nowak i działający przy Teatrze Wielkim Operze Narodowej Chór Alla Polacca, pod batutą dyrygentki Anny Bednarskiej.

Repertuar był bogaty i zróżnicowany – prowadził słuchaczy od śpiewu starobułgarskiego, przez kolędy łemkowskie, podlaskie, ukraińskie, serbskie, białoruskie, dalmackie i – oczywiście – polskie, ku hymnowi poświęconemu św. Sawie i łączącej wszystkich modlitwie Ojcie Nasz.

Koncert prowadził doświadczony radiowiec, Andrzej Krusiewicz, a widzowie Koncertu zyskali dzięki niemu nie tylko harmonijną oprawę słowną wszystkich występów, ale i wiele wiadomości dotyczących tradycji obchodzenia Świąt Bożego Narodzenia w różnych miejscach naszego globu.

Ponieważ w prawosławnej świątyni nie bije się braw, uczestnicy Koncertu mogli wyrazić swój entuzjazm w trakcie wspólnego z artystami wykonania kolędy „Do szopy, hej pasterze...”

Na zakończenie muzycznego wieczoru słowa ciepłych podziękowań usłyszeli jego Organizatorzy i Gospodarze (wzajemnie!).

(dm)

fot. Maria Wysocka



Chór parafii rozpoczął kolędowanie od Psalmu 140 na Ton 3.



Chór Stowarzyszenia Śpiewaczego Varslavia wykonuje hymn poświęcony świętemu Sawie, pod batutą Miłozsa Bogicia.



Drugą częścią występu Varslavii dyryguje Anastazja Gorielow...



... a trzecią, z udziałem małej Varslavii – Justyna Nowak.



Koncert prowadzi Andrzej Krusiewicz, doświadczony radiowiec, obdarzony charyzmatycznym głosem.



Przestrzeń nawy i transeptu szczelnie wypełniają słuchacze.



Grande finale – występ działającego przy Teatrze Wielkim Operze Narodowej – Chór Alla Polacca, pod dyr. Anny Bednarskiej.



Publiczność zasłuchana w opowieści konferansjera.



Kwiaty i słowa podziękowań dla Gospodarza i Organizatorów. Koncertu.

#KALENDARIUM

opr. Maria Wysocka

02.03.2025 o godz. 8.00 TVP Kultura i TVP3 Białystok – Liturgia prawosławna;

04.03.2025 o godz. 6.25 TVP 2 reportaż z cyklu „Duchowym szlakiem”;

11.03.2025 o godz. 6.25 TVP 2 reportaż z cyklu „Duchowym szlakiem”;

16.03.2025 o godz. 8.00 TVP Kultura i TVP3 Białystok – Liturgia prawosławna;

18.03.2025 o godz. 6.25 TVP 2 reportaż z cyklu „Duchowym szlakiem”;

18.03.2025 o godz. 18.00 wykład w ramach Akademii Ikony, ks. dr Aleksandra Jacyniaka pt. „Piękno człowieka na podstawie Psalmu 1” – Kościół Środowisk Twórczych, pl. Teatralny;

25.03.2025 o godz. 6.25 TVP 2 reportaż z cyklu „Duchowym szlakiem”;

28.03.2025 o godz. 18.00 wykład Igora Wieremiejuka, filozofa, absolwenta Policealnego Studium Ikonograficznego w Bielsku Podlaskim, pt. Ikonografia Wniebowstąpienia. Pracownia Działań Twórczych – Droga Ikony, kaplica św. Judy Tadeusza w Domu Parafialnym przy parafii Św. Szczepana w Warszawie, ul. Św. Szczepana 1.;

W każdą niedzielę o godz. 17:30 w TVP 3 Białystok program „U Źródeł Wiary”; powtórki we wtorki o godz. 8.10 oraz 19.30;

Polecamy:

strony internetowe – Polskie prawosławie w mediach, cerkiew.pl, cerkiew.info;

radio internetowe: z Białegostoku – Radio Orthodoxia – każdego dnia w godz. 16.00-21.00 (www.orthodoxia.pl);

z Lubina – Głos Wiary – każdego dnia w godz. 7.30 – 21.15 (www.gloswiary.online);

Dziękujemy za pomoc w przygotowaniu Kalendarium ojcu diakonowi dr Łukaszowi Leonkiewiczowi i Redakcji Audycji Ekumenicznych

Nabożeństwa w naszej parafii – marzec 2025

W pozostałe dni, w okresie Wielkiego Postu, nabożeństwa są sprawowane
codziennie o godz. 9.00 i 17.00

14.03 Piątek	Jutrznia, litija. 9 godz. kanoniczna i izobraziteli, Liturgia Upřednio Uświęconych Darów.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 16 ³⁰ godz. 17 ⁰⁰
15.03 Sobota	Liturgia św. Jana Chryzostoma i wspomnienie zmarłych. Wspomnienie bdenie.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
16.03 Niedziela	II Niedziela Wielkiego Postu. Św. Grzegorza Palamasa. Sobór Świętych Ojców Kijewopieczerskich. Liturgia św. Bazylego Wielkiego.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
19.03 Środa	9 godz. kanoniczna i izobraziteli, Liturgia Upřednio Uświęconych Darów. Aktyst za dusze zmarłych.	godz. 8 ³⁰ godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
21.03 Piątek	Jutrznia, litija. 9 godz. kanoniczna i izobraziteli, Liturgia Upřednio Uświęconych Darów.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 16 ³⁰ godz. 17 ⁰⁰
22.03 Sobota	Św. 40 męcz. z Sebasty. Liturgia św. Jana Chryzostoma. Wspomnienie bdenie.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
23.03 Niedziela	III Niedziela Wielkiego Postu. Niedziela Świętego Krzyża. Liturgia św. Bazylego Wielkiego.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
26.03 Środa	9 godz. kanoniczna i izobraziteli, Liturgia Upřednio Uświęconych Darów, litija. Spotkanie Seniorów parafii. Soborowanie. Sakrament chorych. Liturgia Upřednio Uświęconych Darów.	godz. 8 ³⁰ godz. 9 ⁰⁰ godz. 16 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
28.03 Piątek	Jutrznia, 1 godz. kanoniczna, litija 9 godz. kanoniczna i izobraziteli, Liturgia Upřednio Uświęconych Darów. Wieczór Psalmów.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 16 ³⁰ godz. 17 ⁰⁰ godz. 18 ⁰⁰
29.03 Sobota	Liturgia św. Jana Chryzostoma i wspomnienie zmarłych. Wspomnienie bdenie.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
30.03 Niedziela	IV Niedziela Wielkiego Postu. Św. Jana Klimaka – święto patrona cerkwi. Spotkanie Hierarchy. Liturgia św. Bazylego Wielkiego.	godz. 7⁰⁰ godz. 8⁴⁵ godz. 9⁰⁰

01.03 Sobota	Św.św. Ojców poprzez post i wysiłek zbawiających się. Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wspomnienie bdenie.	godz. 00 ⁰⁰ godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
02.03 Niedziela	Niedziela Przebaczenia Win. Niedziela Seropustna. Wspomnienie wypędzenia Adama z Raju. Święta Liturgia. Po I, II i III Liturgii, Obrzęd przebaczenia win przed rozpoczęciem Wielkiego Postu.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
03.03 Poniedziałek	Początek Wielkiego Postu. Jutrznia, litija. Wielkie Powiecerze z czytaniem Kanonu Pokutnego św. Andrzeja z Krety.	godz. 8 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
04.03 Wtorek	Jutrznia, litija. Wielkie Powiecerze z czytaniem Kanonu Pokutnego św. Andrzeja z Krety.	godz. 8 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
05.03 Środa	Godziny kanoniczne i izobraziteli, Liturgia Upřednio Uświęconych Darów, litija. Wielkie Powiecerze z czytaniem Kanonu Pokutnego św. Andrzeja z Krety.	godz. 8 ⁰⁰ godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
06.03 Czwartek	Jutrznia, litija. Wielkie Powiecerze z czytaniem Kanonu Pokutnego św. Andrzeja z Krety.	godz. 8 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
07.03 Piątek	Jutrznia, litija. 9 godz. kanoniczna i izobraziteli, Liturgia Upřednio Uświęconych Darów. Molebień z poświęceniem kolia.	godz. 8 ⁰⁰ godz. 16 ³⁰ godz. 17 ⁰⁰
08.03 Sobota	Wspomnienie cudu św. Teodora Tyrona. Liturgia św. Jana Chryzostoma. Wspomnienie zmarłych. Wspomnienie bdenie.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
09.03 Niedziela	I Niedziela Wielkiego Postu. Triumf Ortodoksji. Liturgia św. Bazylego Wielkiego.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
12.03 Środa	9 godz. kanoniczna i izobraziteli, Liturgia Upřednio Uświęconych Darów. Spotkanie Seniorów parafii. Aktyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 8 ³⁰ godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
14.03 Piątek	Jutrznia, litija. 9 godz. kanoniczna i izobraziteli, Liturgia Upřednio Uświęconych Darów.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 16 ³⁰ godz. 17 ⁰⁰